

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłatą kwartalną

wynosi w Poznaniu marek 4, na wysłanych pocztą cesarstwa niemieckiego w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abteilung II. s. Nr. 60.) w innych krajach: ona poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej średniej powierzchni wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 września.

### Z bieżącej chwili.

(Wybory ścisłejsze we Francji. — Współzawodnictwo wielkich mocarstw na Śródziemnym morzu.)

Wynik wyborów ścisłych we Francji odpowiada w ogólności wyborom głównym. Wedle do tychczasowych depeesz, wybrano przy wyborach ścisłych 132 republikanów wszystkich kierunków i odcieni, 9 konserwatystów i 11 pojedynanych. Nowa Izba będzie się prawdopodobnie składała z 409 republikanów i radykałów, 79 socjalistycznych radykałów i socjalistów, 29 pojedynanych i 84 lub 68 konserwatystów. Brak jeszcze 7 rezultatów wyborczych z kolonii francuzkich.

Charakter wyborów ścisłych nie uległ żadnej zmianie na lepsze. Tak samo jak przy wyborach głównych, wyborcy przenosili ludzi prostych, zwykłych krzykaczy bez wykształcenia i doświadczenia, nad najlepszych mówców, parlamentaryszczy wypróbowanych już w niejednej przygodzie i walce. Clémenceau, Floquet, Manjeau i Pichon przepadli; Goblet, który prawdopodobnie w miejsce p. Clémenceau obejmie przywództwo stronnictwa radykałów, skłania się do socjalistów podobnie jak Millerand, swoimi sympatjami i przekonaniami. Socjaliści zaznaczają pewne zwycięstwo; Lafargue, zięć Karola Marxa, przepadł w Lille. Juliusz Guesde, rewolucjonista z Roubaix, obejmie przywództwo po Lafargue. W niemieckich stosunkach bytoby to zwycięstwo „młodych” socjalistów nad Beblem i jego zwolennikami. Koalicja radykalno-socjalistyczna może być dość silna.

W Paryżu było w niedzielę większe zainteresowanie, niż przy wyborach głównych. Klęska Floqueta w obec krawca socjalisty Faverotha, stanowiła główny temat rozmów ulicznych. Tłum liczący kilka tysięcy głów, wolał, przeciągając przez ulicę: „Precz z Floquetem! Precz z Panamą!” Nieco później przyszło do małej utarczki pomiędzy przeciwnikami a zwolennikami Floqueta. Socjaliści święcili zwycięstwo na swój sposób, urządzając pochód z pochodniami i tańce, oraz śpiewając rewolucyjną „Carmagnole”; chcieli oni podpalić dom antysocjalistycznego kandydata; zanim nadbiegła policja i demonstrantów rozprędziła, wywiązała się zacięta walka na rewolwery, podczas której kilka osób odniosło ciężkie rany. — Chauviere, którego Rochefort posądza o morderstwo, został wybrany w Lille w obec pana Laguerre. Dalej wybrano „Homme Canon”, który produkuje się w Paryżu jako silacz. Ludzie zaś tej miary, co Cassagnac, Leroy, Beaulieu, Maurice Barros i Provost de Launay, ponieśli porażkę zupełną. Najważniejszym momentem wyborów ścisłych jest klęska pana Clémenceau, który otrzymał 8609 głosów, a przeciwnik jego pojedynany monarchista, Jourdan, 9482 głosów.

Większa część dzienników podnosi, że sukces republikanów został jeszcze powiększony przez wybory ścisłejsze. „Journal des Débats” sądzi, że liczba republikanów jest dostatecznie wielką do utworzenia większości rządowej bez radykałów. Prasa zaznacza również powodzenie socjalistów i mniema, że pod przywództwem Gobleta i Milleranda będą oni wraz z radykałami stanowili jedno, dobrze zorganizowane stronnictwo. „Gaulois” zauważa, że wybory ścisłejsze powiększyły klęskę konserwatystów i pojedynanych z republiką.

Ostatnie paryzkie dzienniki donoszą, że rada departamentalna wyspy Korsyki wystosowała do francuzkiego rządu prośbę, popartą przez obywateli tej wyspy, aby ją ustąpić caratowi na skład węgla i zarazem na punkt obronny dla świeżo zorganizowanej eskadry. Opinia francuzka zaslepiona rusofilstwem, chwali Korsykanów i ani przypuszcza, że z czasem owa wyspa może się stać wyłączną własnością caratu, co pod względem terytorjalnym może niema wielkiego znaczenia, ale za to ma ogromną doniosłość pod względem strategicznym. Bardzo nienaturalny sojusz Francji z caratem wiecznie trwać nie może, zmieni się w obojętność, albo w nieprzyjaźń, a wówczas bardzo niewygodnie będzie Francuzom mieć pod bokiem rosyjski port wojenny, pod który teraz pościągają swą ziemię.

Dzisiaj jednak Francja cieszy się tem serdeczniej, czem większą przykrość sprawi Włochom i Anglii. Zarzyskuje się wyraźnie obraz przyszłych wypadków na Śródziemnym morzu. Włochy mają długie brzegi, ale mało portów wojennych, nieledwie jedną Spezzją w tej okolicy Śródziemnego morza; Anglia posiada oprócz Gibraltaru tylko Malte — punkt potrzebny, ale za słaby w porównaniu z portami i twierdzami francuzkimi na europejskim brzegu, a na afrykańskim w Algierze i Tunisie. Teraz zjawia się na tych wodach nowy militarny czynnik: silna eskadra rosyjska, która przeciw nie dla fantazji tam się usadawia. Idzie o systematyczne wypieranie z tego morza Anglików i Włochów, więc o przeistoczenie stosunków, które Brytania ogromnie ceni ze względu na swą drogę do Indji. Długo ona panowała za tem morzem, troskliwie zwalczając tylko rywalizującą francuzką, bo hiszpańską nigdy nie było, a włoską nie przedstawiała żadnego niebezpieczeństwa. Wszelkie inne wpływy Brytania tępiła — dawniej dla celów handlowych na Śródziemnym morzu, później dla Suezkiego kanału. W końcu przeszłego stulecia Rosya posiadała Port-Mahon na wyspie Majorce; potem panowała na wyspach Jońskich; wreszcie w ro-

ku 1860 otrzymała od Francji port Vilfranche pod Niceą; ale na żadnym z tych punktów utrzymała się nie mogła w skutek zręcznych manewrów dyplomacji angielskiej. Dzisiaj sytuacja inaczej się przedstawia; Rosya energicznie dąży do wielkiego obrachunku z Anglią, zbliża się ku jej indyjskim granicom przez Azją Środkową, wyciąga swe ramię ku Perskiej Zatoce i w tym celu coraz silniej opanowuje Persyę, wreszcie w trzecim punkcie staje ramię do ramienia z Francją. Tak na całej drodze od Malty do Indus Anlisa niebawem będzie się spotykała z potęgą rosyjską.

Takie jest światowe znaczenie założenia eskadry na morzu Śródziemnym. Ale jest jeszcze inne, którego ostrze zwraca się przeciw Włochom, należącym do trójprzymierza, i przeciw Turcyi, tej wiecziej męczennicy caratu. Donoszą z Carogrodu, że założenie rosyjskiej eskadry na wodach, otaczających rozległe brzegi tureckie, wzbudziło w Stambule gorzki żal, iż w porę nie postuchano Briamonta, który sultanowi radził zbudować kilka twierdz nadbrzożnych. Anglia natychmiast powiększyła swą śródziemnomorską flotę czterema pancernikami, sześciu fregatami i kilkunastu łodziami kanonierskimi, cofniętym z oceanu Spokojnego, gdzie te okręta są już niepotrzebne po załatwieniu z Ameryką zatargu o półw. fok w zatoce Behringa. A co zrobią Włochy, nie wiadomo. Zapewne nie, bo straszne pustki w ich kasie i straszna nędza w narodzie.

\* Odbieramy od Kółka włościańskiego tu-tejszej parafii św. Jęńskiej, następujące pismo:

„Na zebraniu Kółka włościańskiego parafii św. Jęńskiej dnia 3 września r. b. uchwalono następującą rezolucję:

„Zpowedowani niegodziwym wystąpieniem „Postępu” i „Orędownika” przeciw osobie czcigodnego pana Patrona Kółek włościańskich, dajemy niniejszem wyraz naszemu uczuciu wzgardy i oburzenia powyższej wymienionym pismom.

Gdyby „Orędownik” i „Postęp” w swém zasłępieniu przeczytali statuta Kółek włościańskich, dowiedzieliby się o celach i dążnościach takowych. Lecz widocznie jest, iż solą w oku jest „Orędownikowi” i „Postępowi” każde prawidłowo rozwijające się stowarzyszenie, dla tego chcą rozbić i Kółka włościańskie, wiedząc bardzo dobrze, iż one są najlepszą obroną przeciw ich socjalistycznym i anarchicznym zachciankom.

Obowiązkiem więc jest każdego członka Kółek włościańskich, ażeby się starał w każdy możliwy sposób chwast taki jak „Orędownik” i „Postęp” wypłenić i postępując z nim tak jak gospodarz z wulubem z lokalizować na gartce ich niedorosłych polityków i burzycieli.

Dla tego niniejszem wyrażamy jednomyślnie nasze zaufanie do Patrona, pana Jackowskiego — dziękujemy mu za dotychczasowe prace i poświęcenie i zarazem upraszamy, ażeby nie zważając na tak niegodziwe podejrzanie złych ludzi, nadal z takim samym jak dotąd poświęceniem Kółkami się zajmował.

Ks. W. Kotecki, prozes. Drogowski, wice-prozes. Krause, sekretarz.

Członkowie Kółka:

Bąkowski, Turski, Klatkiewicz, Kwapiszewski, Andrzej Roth, Szukala, Aniola, Bączkowski, Florowski, Walięga, Swiderski, W. Leitgeber, J. Piechowiak, Walkowiak, Leitgeber, Remlein, K. Witkowski, Banach, Szymkowiak, Drzewiecki.”

## Coraz niżej!

Coraz niżej upada „Orędownik” powodowany niegodziwą chęcią rozbięcia społeczeństwa naszego. Nie dają mu już spać przyszłe wybory do sejmiku, więc sobie obstarował korespondencją z prowincyi, w której napotykał niebawem horrendalną Autor korespondencji przyznaje, że hasło rozbijania, wydane przez „Orędownik” jest radykalne, że roznamiętnia masy i jest obosiecznym mieczem. Przyznaje dalej, że „Orędownik” na wszelkie sposoby podkopywał solidarność narodową, w imię której odbywały się wybory posłów naszych — mimo to jednak tak dalej pisze:

Wyborcy nabierają teraz przekonania, że solidarność, która wychodzi na dobre partyi dworskiej, staje się dla narodu niebezpieczną, (!) albowiem partya dworska chce nas oddać na łaskę i niełaske rządu, (!) zastawiając się ustępowkami, które mamy dopiero kiedyś dostać. Tylko przy pomocy solidarności (!) mogła partya dworska przeprowadzić i tą razą swych kandydatów do parlamentu. Solidarność narodowa przy ostatnich wyborach, z której tylko partya dworska zbiera korzyści dla siebie, (!) przedstawia się jako obcy, w której narodowość polska może być zdrucgotaną. Tego się wszyscy obawiamy.

Mówię tylko za siebie i za tych wyborców, z którymi myślę często wymieniam. Wszyscy podzielają zdanie, wyżej wyowiedziane, i mówią tak: jeżeli zasada solidarności ma nas tylko jako obcy skiecać aż do braku tchu, zamiast nasze siły skupiać, to lepij być obcy niż rozbić. (To nieco za nadto przypomnia „wybijanie szyb w gmachu solidarności narodowej” — by wierzyć w korespondenta z prowincyi.)

O tem jesteśmy w mej okolicy wszyscy przekonani

i zastanawiamy się, co zrobić przy wyborach do sejmiku pruskiego, które się odbędą w listopadzie.

Mylił nasze takie: na zebraniach wyborczych nie dopuścić żadnego kandydata z partyi dworskiej; jeżeli się to nie udało, albo jeżeliby prowincjonalny komitet kandydata takiego postawił, wtedy nie oddawać głosu na kandydata komitetowego, tylko na innego antydworskiego, którego sobie sami postawimy.

Na przestrzeni dwóch mil w promieniu mamy 2 miasteczka, jednego szlachcica osiadłego, drugiego nie osiadłego, obaj w duszy są przeciwnicy partyi dworskiej, lecz nie będą się mieszały, ani też przeszkadzali, (?) mamy dwie osoby z inteligencyi wyższej po naszej stronie, mamy 4 obywateli wpływowych z średniego stanu, 3 osiadłych na roli, jednego bez roli. Jak wydadzą hasło ci 4 wpływowi, tak wyborcy na przestrzeni dwóch mil będą głosowali i takich walmianów wybiorą. Ci walmiani na wspólnym jeździe nie oddadzą głosu na kandydata komitetowego, zrobią, jak zrobił Poznań z p. Cegielskim (!)

Jaki będzie skutek: kandydat polski przepadnie i stracimy 2 lub 3 posłów polskich — dworackich. Na to odpowiadamy sobie w naszym kółku: niechby w taki sposób wszyscy kandydaci polscy przepadli, niechby krzesła Kółka polskiego w sejmie pustkami świeciły, to jeszcze, sto razy będzie lepij dla naszej narodowości, aniżeli gdybyśmy wysłali do Berlina posłów dworackich, którzy, o narod nie będą pytali, tylko słuchali rozkazów od 2 lub przywódców partyi dworskiej. Lepiej wtedy nie mieć żadnych posłów.

Jestemy wszyscy o tem mocno przekonani i w zasadzie uznajemy solidarność narodową. Owi 4 obywatele już dziś są zdecydowani na ten krok i wykonają go z pewnością, jeżeli niebezpieczeństwa złego większego nie da się w inny sposób usunąć. Wszyscy czterej są czytelnikami „Dziennika” regularnymi i „Dziennik” nie zdoła ich przekonać, że są anarchistami.

Ciekawa logika tego podstawionego korespondenta. Uznaje w zasadzie solidarność narodową — ale woli dopuścić do samotnej klęski polskiej, byle przeskodził wyboowi ludzi, których posadza o jakieś niebezpieczne zamiary.

Grzeszne hasło „lepij nie mieć żadnych (miało być weale!) posłów” (a więc zupełna inercja polityczna na zewnątrz, a anarchia na wewnątrz), aniżeli takich, którzy się panom secesyonistom nie podobają (bo czego innego ci panowie dowiedli im nie zdolni) — czyż nie spowoduje wreszcie pp. Drobniaka, Chrzanowskiego i im podobnych do odwrotu z bagniak, na które ich może zapędziła zbytńia krewkość pierwszego?

Niech nie wierzą zbytńia pseudo-korespondentowi „Orędownika”, niech się mianowicie nie ładują jego pewnością zwycięstwa. Poznań — to nie prowincya. Owszem — im bardziej będzie dokazywał Poznań, tem większy ład i porządek zapewniony będzie na prowincyi — a wobec tego może pewnych panów spotkać ciężki blamaż. Radzimy ostrożność i dokładne obliczenie sił własnych.

## Aleksander Humboldt o nowoczesnym wykształceniu szkolnem.

Szkolnictwo rozwija się we wszystkich krajach ucywilizowanych potężnie i na szkołę są dzisiaj wszędzie oczy zwrócone. Wyrazy „szkoła” i „wykształcenie”, stały się jednym z hasel dzisiejszych czasów. To uznanie znaczenia szkoły może tylko cieszyć, lecz niestety w szkolnictwie nowoczesnym uwydatnia się z biegiem czasu niedomaganie, które polega na zaniedbywaniu wychowawczych zadań szkoły. Coraz to więcej znaczenia przypisuje się nauce, młodzież ma się uczyć przede wszystkim. Dla tego gromadzi się w szkole coraz to nowe przedmioty, coraz więcej odbywa się rewizyi i egzaminów, aby się dzieci nauczyły jak najwięcej. Wśród tej gorliwości o to, by dzieci nabyły jak najwięcej wiadomości naukowych, zaniedbuje szkoła nieposprężenie stronę wychowawczą swego zadania. Ta przewrotność w wychowaniu szkolnem nie datuje się od dzisiaj. Posłuchajmy, co o tem pisze już w 1855 r. znany niemiecki uczyony, Aleksander Humboldt, w liście do pewnego pedagoga.

„Bardzo trafnem — powiada on — jest to, co gdzieś ongi przeczytałem, że nasze nowoczesne wychowanie szkolne podobne jest do łoża Prokrustowego. Co jest za długie, to się obcina, a to, co się wydaje za krótkie, wyciąga się, dopóki się nie otrzyma ulubionej obecnie mierności. Dawna metoda szkolna miała także swoje wady, ale była naturalniejszą: nie uniemożliwiała ona samodzielnego rozwoju. Miałem lat 18 i umiałem tyle właśnie co nic. Moi nauczyciele też nie sądzili, abym wyszedł na człowieka, ale jakoś się to jeszcze zrobiło. Gdybym był popadł w ręce obecnego wychowania szkolnego, to byłbym zginał z duszą i ciałem. Można by ten sposób kształcenia, jeśli wolno użyć nieszlacheckiego obrazu, porównać z tuczeniem gęsi kluskami. Osadza się tylko tłuszcz a braknie zdrowego mięsa. Zadawanie z własnej osoby, przemądrzałe sążnienie wszystkiego, oto główne rysy naszej młodzieży. Zatraca się wszelka świeżość, która jest koniecznie potrzebna do skutecznego wyższych studiów. Młodociane umysły są obecnie pakówkami, które sparzone gorącą wodą; braknie im siły kielkowania i rozrastania; zginęła ona w gotującym kotle wiedza nowoczesnego wykształcenia szkolnego. Wielu z moich

przyjaciół wśród nauczycieli akademickich skarżyło się na to przedemną gorzko. Z tego powodu kilka razy korzystałem z sposobności, by o tem mówić z wysoko postawionymi meżami. Wszyscy zgadzali się ze mną, ale nie zrobiono nic, by temu zapobiedz. W Niemczech potrzeba okrągłych dwóch wieków na to, by usunąć jakieś głupstwo: jednego, aby się o niem przekonać, drugiego, by je usunąć.”

Powyższe słowa, pisane blisko przed 40 laty można by zastosować żywcem do dzisiejszych czasów.

## Z walnego zebrania katolików niem. w Wyrzburgu.

Przemówienie posła dr. Liebera o obowiązkach katolika w czasach obecnych.

Obowiązki katolika w czasach obecnych określają właśnie te czasy. Przedewszystkiem powinien on wszędzie i każdego czasu jawnie wyjawiać swój charakter katolika. (Brawo.) Teraźniejszość i przeszłość wymagają od każdego, a więc i od katolików stanowczego występowania. A tego uczy nas katolicyzm i sumienie. Ten charakter katolicki wpływa w pewnej linii zbawiennie na rodzinę. Jest obowiązkiem katolika, aby wobec stanowiska przewrotu, uderzającego w rodzinę, utrzymał w niej charakter chrześcijański i do ideału podniósł rodzinę i małżeństwo chrześcijańskie. Żonnie należy się szacunek, do którego ma ona prawo jako żona i matka.

Drugim obowiązkiem meża jest, aby starał się o katolickie wychowanie dzieci. (Brawo.) Gdyby nie miały starzyje środki na to, aby dać dzieciom takie wychowanie, a oprócz tego kapitał odkładać, to trzeba zaniechać tego składania kapitału, ale nie godzi się zaniechać wychowania katolickiego.

Dalej, powinniśmy każdy z nas na swoim posterunku sumiennie wypełniać obowiązki naszego zawodu. Ten obowiązek powinniśmy wszyscy spełniać. Nie wystarczy, aby wolać: jestem dobrym katolikiem. Właśnie jako katolik powinien każdy z nas być najskrupulatniejszym na swoim stanowisku. Katolicyzm wymaga od nas, aby na nas wskazywano jako na doskonałych meżów. Winniśmy okazać światu, że najsumienniejszym w swoim zawodzie jest prawdziwie religijny katolik. (Brawo!)

Teraźniejszość tem się różni od przeszłości, że w życiu publicznem stawia nam zadania, których poprzednio nie znaliśmy. Przez długi czas jeszcze będziemy musieli spełniać obowiązki życia politycznego. Tu trzeba występować otwarcie w charakterze katolickim i nie tylko wyznawać go w kościele, ale także na ulicach, w izbach radnych i na ławach parlamentu. (Brawo.) Gdyby tu miano czynić zarzuty, to należałyby się one więcej wykształconym i wysokie zajmującym stanowiska, aniżeli ubogim. Najświetniejszą przykład w publicznem dokumentowaniu wiary daje nam ten dobry, poczciwy lud katolicki. Oby Pan Bóg dozwolił, aby wyższe warstwy wysłuchały głosu katolickiego ludu, upraszającego je, żeby mu przewodniczyły i reprezentowały go. Mógłby nadejść czas, w którymby zabrakło ludowi przewodników z klas wyższych. Ja codziennie błagam Boga, aby ludowi katolickiemu utrzymał jego przewodników i zastępców, a w miejsce jednego ustępującego dziesięciu nowych postawił.

Na naszych zebraniach nie trudniemy się polityką, ale zmuszono nas do tego, abyśmy na zebraniach politycznych rozbiłi sprawy katolickie i dla tego to nie możemy tu pominąć politycznego zadania, ciążącego na katoliku. Już Windthorst powiedział, że w parlamencie niejednego nie robimy tak, jakby sobie życzyli ci, którzy za nami stoją i na nas patrzą. Ludność katolicka ma prawo wybrać sobie innych w nasze miejsce, jeżeli my jej się nie podobamy i jeżeli nie możemy jej służyć jak powinniśmy. Wszyscy musimy być na to przygotowani, że nas ten los spotka, a wtedy, jeżeli jako prawdziwi katolicyce meżowie nasz obowiązek spełnimy, bez sarkania ustąpimy miejsca tym lepszym, których lud katolicki wybierze, a to powiadam w imieniu wszystkich tak zasiadających w parlamencie jako też w imieniu tych, którzy z niego ustąpili, bo znam ich. Niechaj opinia publiczna wyda sąd jakibądź co do naszej czynności politycznej, my pozostaniemy zgodnymi w poświęcaniu życia dla spełnienia niezmiernie licznych zadań, jakie życie publiczne teraźniejszości stawia katolikowi. (Zywe oklaski.)

Korzystam z tego zebrania, aby tu zaznaczyć, że grubo mylił się ten, kto sądził, że katolicka ludność rozdzieliła się dla tego, że niektórzy jej reprezentanci inne mają zdanie polityczne aniżeli większość. (Huczne oklaski.) Pewne bardzo w południowych Niemczech rozszerzone pismo miało powiedzieć, że wyrzburgskiemu zebraniu braknie tego zapalu i życia, którem się poprzednie zebrania odznaczały. Oto z zapalem i z życiem odpowiadam na to, a myślę, że cały lud katolicki w Niemczech zgodzi się na to, że w dziedzinie katolickiej nie ma u nas różnic i rozdziału. (Huczne oklaski.) To samo pismo powiedziało, że na zebraniu wyrzburgskiem nie podam jawne ręki tym panom, którzy w parlamencie byli innego jak ja zdania. Dałby Bóg, abym w tej chwili wobec Was, panowie, mógł z tyle zasłużonymi moimi przyjaciółmi hr. Ballestremem i baronem Huene złożyć dowody na to, że w sprawach katolickich jesteśmy i musimy być zgodni, jeżeli katolikami być choemy. (Huczne oklaski.) Tej zmiany nie docze-

kają się nasi przeciwnicy, abyśmy się na katolickim zebraniu rozdawali mieli.

Następnie zachęca mówca, aby katolicy przystępowali do stowarzyszeń katolickich, wymienia zaśluga dr. Stammerera i ks. Löwensteina.

Zarzucają nam katolikom, — mówi dalej poseł dr. Lieber — jakobyśmy byli wasilwymi i tem chcą usprawiedliwić urządzenie innych zebrań związkowych, twierdząc, że ich interes są przez nas katolików zagrożone. My nigdy nie walczymy przeciw osobom tylko przeciw rzeczy, żądamy atoli dla siebie prawa do zwalczania tego, co się naszej prawdzie sprzeciwia. W końcu stawiliśmy Biskupa Klemensa Augusta jako wzór niustraszonego szermierza praw Kościoła, zachęca katolików do wytrwałości w obrobie zasad katolickich.

## Walne zebranie Tow. Görresowego.

Bamberg, 3 września.

(Z.) Dzisiaj zjechali się tutaj członkowie znanego w Niemczech światu katolickim historycznego Towarzystwa imienia Görresa. Zebrania te zgromadzają corocznie wybrańców katolickiej nauki i w tym roku nie zabrakło nazwisk, które w sferach naukowych budzą poszanowanie. Na dzisiejszy wieczór powitalny w „Bamberger Hofe“ zebrała się dość znaczna liczba mężów nauki katolickich, jak i świeckich. Ks. kanonik Kreppel, przewodniczący komitetu lokalnego, powitał w imieniu tegoż dostojnych gości, kończąc powitanie to słowami: „Görres societas, floreat, vivat, crescat!“

Nadburmistrz Brandt, wspomniawszy wiele zajmujące rozprawy co dopiero odbytego socjalnego kursu praktycznego w Bambergu, pozdrowił przybyłych w imieniu miasta, bogatego w piękności przyrody i ogniska nauki i wniósł okrzyk na cześć miłych gości.

W imieniu zarządu podziękował prof. dr. Hertling za uprzejme powitanie ze strony władz świeckich i duchownych miasta i zarazem wytknęli, dla czego „małe i skromne“ Towarzystwo Görresowe nie odbyło posiedzeń równocześnie z wiecem katolików niemieckich. Urzędowe powitanie zakończyło się okrzykiem na cześć Bambergu i jego mieszkańców. Następnie O. Duhr, Tow. J. wyraził zebraniem pozdrowienie ze strony austriackiego Towarzystwa Leonowego, które właściwie jest dzieckiem Towarzystwa Görresowego, zawiązującemu temu swe powstanie. Wielebny O. Duhr w bardzo zajmujący sposób skreślił obraz rozwoju austriackiego Towarzystwa, które już zdobyło powodzenie i które dąży do ścisłego zespolenia z Tow. Görresa. Na tę łączność wniósł mówca okrzyk, powtórzony z zapalem przez zgromadzonych. Redaktor kolonijalnej „Volks Ztg.“ podziękował gorąco za serdeczne słowa O. Duhra, zaznaczając, że obydwa te naukowe Towarzystwa są raczej siostrami, a nie matką i córką. Okrzyk wnieiony na cześć tej austriackiej siostry znalazł odgłos serdeczny wśród zebranych. W humorystyczny sposób wyraził prof. Schnürer pozdrowienie od uniwersytetu fryburskiego w Szwajcaryi, dla którego — wedle określenia mówcy — Towarzystwo Görresa było „ciotką“, ponieważ mu dostarczyło zastęp dzielnych profesorów.

## KORESPONDENCJE.

Wiedeń, 3 września.

(Patryarcha ormiański. — Katolickie centrum.)

(Z.) Przez tydzień bawił tu prawosławny ormiański patryarcha Makertich, rezydujący w Edźwiazinie perskim. Przybył on do Wiednia z Tryestu dnia 29 sierpnia wieczorem w towarzystwie dwóch biskupów, Aristokesa i Sakisa, tudzież licznej świty duchownych. Na dworcu przyjmowali go w imieniu przebywających w Wiedniu Ormian Sadig Popowicz, dwaj mechtarzysty, przybyli umyślnie w tym celu z Szwecji Krikorissian i Baronian, z Paryża Bachdaming, oraz deputacje z Londynu, Marsylii, Odessy i Warny, co w każdym razie świadczy o wielkiej solidarności Ormian. Patryarcha Makertich jest starcem 78-letnim, którego twarz otacza długa siwa broda, ubrany jest w szeroki czarny talar, w rękę, jako znak swego godności, nosi czarną hebanową laskę o srebrnej rękojeści. W na-

stępnych dniach patryarcha przyjmował deputacje i zwiadał Wiedeń, mianowicie katedrę św. Szczepana i sławny, starożytny klasztor mechtarzystów. Dnia 31 sierpnia ambasador perski Neriman Khan wydał na cześć patryarchy obiad w ambasadzie. Wczoraj patryarcha był u hr. Kalnoky'ego, następnie w hotelu Continental odbył się obiad kolonii ormiańskiej, w którym wzięli także udział perski ambasador Neriman i radca ambasady rosyjskiej hr. Renkendorf. Dziś o godz. 10 wieczorem patryarcha wyjeżdża przez Odessę, Tiflis i Eriwan do Edźwiazinu.

Jak wiadomo, starożytna Armenia należy dziś po części do Turcyi, po części do Persyi, po części do Rosyi. Na Soborze we Florencyi roku 1439 Ormianie przyjęli unię z Rzymem, później, wskutek intryg rosyjskich pewna część ich przeszła na schizmę. Do unii przynajmniej się inteligencja Ormian, a ruchem literackim kierują Mechtarzysty. Po soborze roku 1870 wśród katolickich Ormian wybuchły nieporozumienia, które dopiero w roku 1879 skończyły się zupełnym zwycięstwem dogmatu nieomylności w tureckiej Armenii. Naczelnikiem schizmatyków ormiańskich jest patryarcha, rezydujący w Edźwiazinie i noszący tytuł „katolikos“.

Liczbę Ormian obliczają obecnie na milion w Persyi, po pół miliona w Turcyi i Rosyi, w 5000 w Indyi i Afryce, 16,000 w Galicyi i Węgrzech, — razem około 2 i pół miliona. Mianowicie w Galicyi, gdzie posiadają własne arcybiskupstwo rzymsko-ormiańskie, Ormianie odznaczają się inteligencją, dzielnych charakterem i poczuciem obywatelskim.

W ostatnich czasach znowu, zwłaszcza w katolickiej prasie cesarstwa niemieckiego, odzywały się głosy, domagające się założenia katolickiego centrum w parlamencie austriackim. Tutaj we Wiedniu myśl tę od dawna propagują niektórzy duchowni katolicycy tych centralistycznych tendencji, które tak głośno wyznawał s. p. Kardynał Rauscher, na prowincyi głównie nader ruchliwy ks. Opitz w Warnsdorfie w północnych Czechach, następnie kilka niemieckich dzienników katolickich w południowym Tyrolu i Vorarlbergu.

Oczywiście, gdyby można wszystkich gorliwie katolickich posłów połączyć w jednym klubie, byłaby to ewolucja wiele pożyteczna. Ale zbyt ostre antagonizmy narodowościowe i polityczne (spór pomiędzy federalizmem a centralizmem) przeszkadzają temu. Nie jest n. p. rzeczą możliwą, aby Kolo polskie rozpadło się i aby jedna jego część wstąpiła do centrum katolickiego, a druga do innej, liberalnej frakcyi; Kolo polskie musi na wszelki przypadek zachować swą solidarność, jako reprezentacja odrębnego narodu i kraju.

W ostatecznym rezultacie owe nawoływania do utworzenia centrum katolickiego zmierzają więc do tego, aby niemieccy posłowie katolicycy wystąpili z klubu hr. Hohenwarta, mianowicie zerwali związek z Słowęciami, Dalmatyńczykami, Bukowińczykami i magnatami z Czech, a utworzyli osobną frakcyę czysto niemiecko-katolicką. Frakcyę taką istniała już od r. 1881 do 1891 pod wodzą księcia Lichtensteina, tylko że np. Tyrolczyści nie przystąpili do niej, lecz wytrwali w klubie hr. Hohenwarta. W ciągu owych lat 10 frakcyę ks. Lichtensteina nie uczyniła zresztą postępów, zawsze liczyła tylko 18 do 20 członków, a po nowych wyborach r. 1891, gdy tymczasem ks. Lichtenstein przetrzymał się na stronie antysemitów, powróciła pod sztandar hrabiego Hohenwarta.

Oprócz względów narodowościowych i politycznych (tj. pewnego wstrętu do żądań autonomicznych) wymienione dążności, zmierzające do utworzenia nowego centrum tłumaczą się także zachciankami opozycyjnymi. Świeżo to wypowiedział otwarcie profesor seminarium st. hipolickiego ks. Scheicher, twierdząc np., że w sprawie znaku krzyża w szkołach wiedeńskich o wiele więcej skutkowałe demonstracje publiczne stronnictwa socjalno-chrześcijańskiego, niż dyplomacya hr. Hohenwarta. W tym względzie ks. Scheicher, myli się, bo wpływ hr. Hohenwarta, katolickie przekonanie hr. Taaffego, zabiegi Kardynała Gruschy i lojalność ministra barona Gautscha w sprawie tej nierównie więcej zacięły na szali, niż kilka wiedeńskich zgromadzeń publicznych. Z drugiej strony jest pewną rzeczą, że hr. Hohenwart ani swą polityczną przeszłością, ani temperamentem nie kwalifikuje się na wodza stronnictwa stanowczo opozycyjnego i że zwłaszcza wobec hr. Taaffego (nie postnie się nigdy do opozycji).

dla kardynała? zapytał Jan Baptysta nieco pogardliwie; ale spotkawszy się z wzrokiem księdza, spoważniał natychmiast.

Uczeń był bardzo młody; nie przebył jeszcze wieku, w którym pewne natury uważają sobie za zaszczyt zaliczać się do ludzi tego rodzaju, co przyjaciele Marka. Równocześnie atoli nie był dość niezależnym, aby objawiał na zewnątrz uczucia swojej przy każdej sposobności. Don Paolo wycierał wielki wpływ na domownikach Pandolfich. Był on spokojny, poważny, nie dający się łatwo pobudzić do gniewu i nie obraźliwy za lada drobnostkę. Pomimo usposobienia wrażliwego znośił on małe zaczepki z równowaga człowieka, który uważa swoją sprawę za wyższą po nad wszelką potrzebę obrony w obec drobnych nieprzyjaciół. Następnym tego było, że panował nad rodziną swego brata a nawet sam Marek nie był wolnym od pewnego poddania się, i to stanowiło jeden z najprzykreszniejszych żywiołów jego życia. Don Paolo budził szacunek swoją spokojną powagą, gdy tymczasem Marek broił się, mówiąc głośno i wprawiając się dobrowolnie w stan na pół pozornego gniewu. We walce między spokojną siłą a hałaśliwą obroną samego siebie nie ma nigdy wątpliwości co do jej rezultatu. Markowi brakowało rzeczywistej siły i czuł to dobrze. Umiął on wzięć uwagę w kółku swych zwolenników, którzy już dzielili jego poglądy, lecz w obecności księdza Pawła czuł on, że walczy przeciw wyższej i niezrozumiałej przeszkodzie, przeciw chłodnej, nie pochodzącej z zawziętości naganie człowieka silniejszego od siebie. Wiele lat upłynęło od czasu, jak się odważył mówić wobec swego brata tak, jak mówił, kiedy był sam z Janem Baptystą i ten ostatni zauważył zmianę, jaka zaszła w postępowaniu mistrza wobec księdza i domyślił się, że Marek moralnie odczuwał obawę. Nieco pogardliwa wzmianka o kardynała przypuszczalnej żądności nie była zaczepką księdza Pawła, lecz Jan Baptysta mimo to czuł, że powie-

Także według naszego przekonania, zwłaszcza przy danych stosunkach parlamentarnych, opozycya w tej chwili nie byłaby wcale skutecznym środkiem przeprowadzenia żądań katolickich. Z drugiej strony łatwo zrozumieć, że młodsze i ruchliwsze żywioły obozu niemiecko-katolickiego, opatrzone w przykład berlińskiego centrum, skłaniają się ku taktyce opozycyjnej i po niej spodziewają się pewnych zdobyczy, choć nie w parlamencie, to przecież przy wyborach. Jest to w każdym razie kwestya wielce skomplikowana, która jednak na teraz nie oddziałła pewnie na stosunki parlamentarne, czyli, mówiąc wyrażnie, nie sądzę, aby już teraz zanosiło się na rozbięcie klubu konserwatystów.

## Niemcy.

\* Berlin, 4 września. W niedzielę przybył cesarz, jak wiadomo, do Metz. O godzinie 10-tę udał się cesarz z królewiczem włoskim na miejsce ówczesne Ban St. Martin, gdzie 8000 żołnierzy stało w czworobok ustawionych. W środku czworoboku znajdował się namiot cesarski, naprzeciwko niego zaś ołtarz polowy, przy którym odbyło się nabożeństwo. Cesarz stanął na czele wojska i wśród odgłosu wszystkich dzwonów wjechał do pięknie przybranego miasta. Dzieci szkolne i stowarzyszenia tworzyły szpaler, tłumnie zebrana ludność witała cesarza głośnie mi okrzykami. W imieniu miasta witał monarchę burmistrz Halm, któremu cesarz odpowiedział, oświadczać, że Metz i jego wojsko są strażnicą w wojskowej potędze Niemiec, przeznaczoną na to, by bronić pokoju Niemiec i całej Europy, który utrzymał cesarz ma silną wolę. Na dowód łaski wręczył cesarz burmistrzowi Metz złoty łańcuch. Król saski przybył do Metz po południu, później nieco ks. Ludwik bawarski. Przyjęcie w Urville było również bardzo uroczyste. W francuskim języku witał cesarza 85-letni burmistrz z Ozy-Puche. Namiestnik ks. Hohenlohe otrzymał od cesarza królewską koronę do wielkiego krzyża orderu czerwonego orła. Królewicz włoski ma przedłużyć swój pobyt i zamierza udać się także do Karlsruhe. Dzisiaj odbyła się wielka parada 16-go korpusu wojska, po której cesarz z swymi gośćmi udał się na obiad do prezydium obwodowego.

Cesarzowa przybyła dzisiaj do Kolonii, gdzie jej zgotowano uroczyste przyjęcie. Na dworcu witał cesarza nadburmistrz Becker. Przy jednej z głównych bram katedry oczekiwał ją Arcybiskup Kardynał Krementz na czele kapituły. Arcybiskup oprowadził cesarzową po kościele i pokazywał skarbiec. Cesarzowa wyraziła ks. Kardynałowi podziękowanie i udała się na miejsce budowy nowego kościoła ewangelickiego. Następnie zwiadała cesarzowa kilka domów chorych. Na ulicach tłumy ludu witały monarchinję głośnie mi okrzykami, ulice były przyozdobione kwiatami i chorągiewami. Przy śniadaniu zajął miejsce po prawej stronie cesarzowej ks. Kardynał Krementz, po lewej nadburmistrz, który wniósł toast na jej cześć. O godz. 5¼ wyjechała cesarzowa do Wilhelmshöhe.

Ks. Bismarck, jak donosi korespondent „Frankf. Ztg.“, w czasie swego urzędowania przyrzekł wyrtemberskiemu prezesowi ministrów Mittnachtowi, że go poleci na swego następcę. To samo przyrzeczenie atoli dał ks. Bismarck trzem innym jeszcze sekretarzom stanu i innym dostojnikom. Przed kilkoma dniami przyjechał wyrtemberski minister incognito do Kissingen z wizytą do byłego kanclerza. Przy tej sposobności prosił miał o księcia, aby w sprawie głosowania pojedynczych sejmów w Radzie związkowej raczył nie objawiać już więcej swego zdania publicznie i zapewniał, że wyrtemberskie głosy bywają tam oddawane zawsze w myśl „starego kursu.“ Zdaje się, że p. Mittnacht umyślnie pojechał do Kissingen, aby powstrzymał dalszy bieg wymowy księcia w partycularystycznych glosach odzywających się. Książę pozostaje w Kissingen do końca bieżącego tygodnia. Jest on podobno bardziej chory, aniżeli sam przypuszcza. Mówią, że wizyta wyrtemberskiego prezesa ministrów wypłynęła szkodliwie na stan jego zdrowia.

Z Londynu donoszą, że powracający z Udjidje misionarz Swann opowiedział o zamordowaniu Emina paszy szczegóły, które nie ulegają żadnej wątpliwości. Z Udjidje nadeszło pytanie, co zrobić z ruchomościami Emina. Jeden z Arabów doniósł szczegółowo o jego śmierci. Kiedy Emin przybył do naczelnika Seyd ben Abeda, przystąpił do

dział coś niestosownego i pospieszył zatrzeć wrażenie tych słów.

Marek odczuwał tę subtelną siłę, ponieważ widział, że działała bezustannie, tak na niego, jak i na członków jego rodziny. Rzeźbiarz przyznawał sam sobie, że w razie jakiegokolwiek wypadku żona jego, córka a nawet Jan Baptysta Bordogni najprawdopodobniej posłuchałyby rady księdza Pawła, wbrew jego własnym protestom i przeciwnym argumentom. Wystawiał sobie, że on jedyny działał swobodnie. Powątpiewał o Janie Baptystyście i zaczął przychodzić do przekonania, że charakter chłopcza zgotuje mu zawód. To było przyczyną, dla której nie podtrzymywał już dłużej myśli o małżeństwie między córką a uczniem, co dawniej stanowiło przedmiot częstej rozmowy. Zdawało się, że wszystko składa się wybornie. Modzienciek zapowiadał wolnoudmęc wedle myśli Marka i w swoim zawodzie okazywał zdolność, która nie pozostawiała nic do życzenia. Kogoś należało przygotować do objęcia po Marku kierownictwa w zakładzie a nikt nie byłby lepiej spełnił zadania nad Janem Baptystą. Lucya miała odziedziczyć majątek ojca jako kapitał potrzebny w interesie, a maż jej miał przejąć cały warsztat. W ostatnim czasie jednakże Marek zmienił zdanie i myśl ta nie wydawała mu się tak pożądaną, jak dawniej. Jan Baptysta widocznie zaczął ulegać wpływowi księdza Pawła, a to było dostatecznym powodem, aby zerwać małżeństwo. Marek nie spostrzegł, że co do zewnętrznego postępowania w obecności księdza, uczeń szedł tylko śladem swego mistrza.

Marek oglądał się teraz za innym mężem dla swej córki i obecnie wybrał go sobie wśród swych żayliwych przyjaciół. Wybór tego padł na chudego prawnika, nazwiskiem Kacper Carnesecchi, który wedle zapatrywań rzeźbiarza był ze wszech miar wybora partya. Prawdziwy wolnoudmęc, praktykujący prawnik z znacznymi znajomościami w świe-

niego Arab z słowami: „Jesteś Eminem, który zabił Araba nad Wiktoriją Nyanca“ i odciął mu głowę nożem. Oprócz tego zabito 60 nubijskich towarzyszy Emina i zjedzono ich.

Kancelerz hr. Caprivi zaraz po ukończeniu manewrach uda się na kuracyę do Karlsbadu.

Sejm bawarski został zwołany na dzień 28 września.

Prezes ministrów, hr. Eulenburg, bawi w Sigmaringen, gdzie był obecny na nadzwyczajnym posiedzeniu rządu.

## Włochy.

\* Dwojakiego rodzaju manifestacje objawiają się od pewnego czasu niezręcznie przeciw polityce Ojca św. Jeden z nich, reprezentowany przez „Post“ stara się jeszcze modyfikować kierunek polityki pontyfikalnej i głos ten nie jest bez echa w Rzymie, Wiedniu i Paryżu. Drugi rodzaj, popierany przez „Kreuztg.“ nie liczy już na obecnego Papieża i powierza się przyszłości. Pismo to rozprawia o przyszłym koalicye. Gotowi liberalowie niemieccy i protestanci nawrócą się, gdy się będą tak bardzo zajmowali przyszłym wyborem Papieża! Jest to niebezpieczna zabawka. Ojciec św. uśmiechnie się, widząc te manewry. *Morte desiderata, vita allungata.* Należy zanotować trzy etapy w tej intrydze. Najajutrz po artykułach „Piccolo“ leopolitańskiego trójprzymierze — pisać dzienniki — uważało za swoje zadanie dokonać przyszłego konklawe przeciw Papieżowi, a może i bez św. Kolegium. Chodziło o wybór Papieża włoskiego, powolnego, mistycznego, nie troszczącego się o świat, — kontrast z Leonem XIII — przy współdziałaniu Kardynałów angielskich, niemieckich, austriackich, hiszpańskich i portugalskich. Wszystko było obliczone z góry. Rozporządzano Kardynałami, Duch św., wielki elektor, sułtany, dowódcy i wojska, wszystko było oznaczone, niczego nie brakło. Nagle piękny ten plan porzucono. Nie liczy na Włochów, są to zacoścacy. Prędko dzienniki fabrykują nową kandydaturę: kardynała Koppa. Ponieważ się śmiano, przeto „Kreuz Zeitung“ dzisiaj przebywa kanał La Manche a nawet sam Atlantyk, wyciąga ręce ku Kardynałom Gibbonsowi i Vanghanowi. Tej, powiada ona, byłby ideałem Papieża, tamten bowiem żyje w zbyt wielkiej zgodzie z Leonem XIII, a zatem zróbmy Papieżem Arcybiskupa westminsterskiego itd. itd. Ale żarty na bok. Wielce podczajającem się patrzeć na tych protestantów, jak wzdychają do śmierci Papieża, aby utworzyć Pontyfikat dla siebie. Bardzo go widać potrzebują!

## Telegramy.

Paryż, 4 września. Wedle obliczenia ministerstwa rolnictwa, tegoroczny plon pszenicy wynosi 97,923,075 hektolitrów (109,264,421 hektolitrów w roku przeszłym), innego zboża 3,983,586 hektolit. (4,541,633 hektol. w roku przeszłym).

Paryż, 4 września. Na tutejszej giełdzie przygotowują opinię dla nowej pożyczki rosyjskiej.

Paryż, 4 września. Wedle wiadomości z Lizbony, książę Oporto zachorował niebezpiecznie.

Londyn, 4 września. Strejkujący górnicy udali się dzisiaj do kopalni w Lansdale pod Chesterfield i zniewolili wszystkich górników pracujących do porzucenia pracy. Siła zbrojna policyi została powiększona.

Londyn, 4 września. Biuro Rentera donosi z Shanghai, że tłum ludzi napadł na katolicką misyę w Lichen w prowincyi Hupeh, blisko granicy prowincyi Szechuen. Misyjonarze ratowali się ucieczką do sąsiedniej prowincyi.

Londyn, 4 września. Biuro Rentera donosi z Montevideo, że rząd urugwajski postanowił wysłać batalion żołnierzy nad granicę brazylijską, ponieważ otrzymali doniesienie, że Brazylijczycy zabili jednego oficera urugwajskiego.

Petersburg, 4 września. Komendantem rosyjskiej floty na morzu Śródziemnym mianowany admirał Arvelan, opuścił wczoraj Kronsztad na pokładzie krzyżownika „Pomiataj Azowa“.

Jaroslau, 4 września. Cesarz przyjmował deputacyę obywatelstwa wiejskiego. Na przemówienie marszałka krajowego odpowiedział cesarz, że jest zadowolony, iż przebywa w kraju, którego patryotyczni reprezentanci mają na oku we wszystkich ciałach reprezentacyjnych interes kraju i interes monarchii; przy tej sposobności wyraził cesarz swoje uznanie i podziękowanie.

cię politycznym, przeczorny człowiek blizki lat czterdziestu — wszystko to pozwalało wnosić, iż stanowić będzie wzór mężów. Marek wiedział bardzo dobrze, że sam posag Lucyi wystarczyłby, aby prawnika skłonić do ożenienia się z nią a rozmowa z Carnesecchim już prawie zdecydowała o jej losie. Nie mógł on naturalnie potrącić o tę sprawę owego wieczoru w restauracyi, gdzie było obecnych tylu innych, ale przedwstępne układy już były na wpół ukończone i Marek postanowił oznajmić swój zamiar rodzinnemu od razu. Wiedział on dobrze, że wywoła burzę i jak wielu ludzi, którzy zwykłe starają się okazać silniejszymi, aniżeli są w rzeczywistości, wybrał na to oświadczenie chwilę, w której będzie w najzupełniej złym humorze. Wracając z restauracyi do domu, czuł, że ta chwila nadeszła. Słizki bruk, wilgotny wiatr, dmący na ulicach i przy każdym zakręceniu, przeszywając do szpiku kości, przyczyniał się niemało do podniecenia jego niezadowolona, rozprawa wśród przyjaciół rozwiązała jego język, tak, iż czuł się zdolnym stawić czoło opozycyi w domu.

Małe kółko powstało od kolacyi i wszyscy zaszli do pokoju, który służył za miejsce zebrań. Jan Baptysta palił cygareto, które uważał za odpowiedniejszą dla siebie od fajeczki, kiedy miał na sobie odświętny ubiór i rysował pracowitą odcobę arabeskową na szerokiej karcie papieru, rozpiętego na desce. Lucya siedziała przy stole i śledziła jego robotę, Don Paolo zaś zajął miejsce na krześle o prostej poręczy i złożywszy białe swe ręce na kolanach, od czasu do czasu odzywał się z jakąś uwagą do Maryi Ludwiki. Ta ostatnia zbyt korpułentna, by utonąć w głębi fotelu przy próżnym kominku, siedziała wyprostowana, z nogami na niskim stołeczku, na który spuszczała się kanwowa robota z niemożliwym bukietem na tle jasno-zielonem. (Ciąg dalszy nastąpi.)

## Krucyfik.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 201.)

Na tę wiadomość wszyscy powstali i uściskali księdza Pawła, zarzucając go powiśzowaniami i zarazem robiąc mu wyrzuty, że wiadomości tak długo trzymał w tajemnicy.

Naturalnie nie przestaną pracować nadal z kardynałem, rzekł kapłan, kiedy rodzina dopuściła go znowu do słowa. Ale to jest wielki zaszczyt. Nie mam innej wiadomości dla Marka....

Sądzę, że nie czekałeś na kanonij jako na środek przypodobania mi się, zauważyła Signora Pandolfi z uśmiechem.

Z pewnością nie! zaśmiała się Lucya. Biedny ojciec! wolałby stryjka widzieć proboszczem w Civita Lavinia!

Zdaje mi się, że masz słuszność, odpowiedział Don Paolo z odcieniem smutku. Ale mam zamówienie dla niego. Kardynał chce mieć drugi krucyfik, który ma być arcydziełem Marka — srebrny naturalnie i bardzo duży. Musi to być najpiękniejsza rzecz, jaką stworzył kiedykolwiek.

Sądzę, że będzie zadowolony, odparła Marya Ludwika z uśmiechem.

Cheiałbym, aby krzyż był trwały, kuty i rzeźbiony zamiast *repoussé*, zauważył Jan Baptysta, którego potężne ręce instyktownie domagały się ciężkiej roboty.

Szkoda byłoby zużywać tyle srebra a przytem efekt nigdy nie jest tak wielki, odezwiała się Lucya, która, jako córka artysty, znała się cokolwiek na robocie ojca.

Cóż znaczy trochę więcej lub mniej srebra

# Mały feleton.

## Moje spotkanie z ks. Kardynałem Lavigerie.

(Ciąg dalszy)

Być tak blisko upragnionego celu i widzieć go rozplywającym się przed oczyma jak bańka mydlana... to poruszyłoby i najgłębsze usposobienie z jego obojętności — moje zaś nie jest tego rodzaju. Tymczasem przejeżdżaliśmy powtórnie jezioro, i dobijamy do Gersau, bardzo miłutkiego miejsca kuracyjnego, i szybko zblizamy się do Brunnen. Na prawo w górę nas przeciwnym brzegu jeziora spogląda na nas stynny *Hôtel Seeligersberg* podobny do zamku; na lewo staje się coraz widoczniejszy Schwitz, ze swoim malowniczym położeniem u stóp dwóch wysokich wierzchołków gór, które nazywają *Mythen* — a tak samo na przedzie urywa Brunnen prawie przy brzegu jeziora. Niedaleko Brunnen otwiera się widok na wspaniałe jezioro Ulmer zwołone z prawej strony przez Urriothstock, z lewej przez Axen — w tyle błyszczą śnieżne góry na przedzie wznoszą się skały i góry koronowane łąkami, na prawo kamienna kolumna Mythensteinu, w środku mieści się piękne, jak ciemnoniebieskie smaragdy, to znów jak ciemnoniebieskie szafir jezioro. Cudownie to, nieporównany obraz! A jednak czyż mógłbym się cieszyć tym widokiem w tej chwili. Tylko jedna myśl mię zajmowała, tylko jeden punkt tej wspaniałej panoramy przykuwał do siebie mój wzrok — Axenstein, wielki podobny do zamku gmach na prawo od Brunnen z góry, ze stromych piaszczowców w swęj majestatycznej wielkości niby szyczerzo ku mnie się skłania. Obliczyłem w myśli najkrótszy czas w jakim przy użyciu wszystkich sił możnaby wejść na górę; lecz im bliżej byliśmy Brunnen, tem jasniej okazywała się mi samemu niemożliwość wykonania moich zamiarów. A jednak — sprawa ta warta rozpacziwej próby. Jeżeli się nie uda, i jeżeli się przekonam choćby w połowie drogi, iż się nie dostanę do Axensteinu w przeciągu półgodziny, to mam w każdym razie czas do powrotu, aby się nie spóźnić na statek.

Na szczęście ksiądz sekretarz nie sprzeciwia się wcale temu nader śmiałemu zamiarowi. Przeciwnie — mimo, iż go błagałem, aby mię pozostawił losowi, a sam na mnie spokojnie w Brunnen czekał, jest on przygotowany przedsięwziąć wraz ze mną ten nadzwyczajny marsz.

Nakoniec dostaliśmy się do Brunnen. Zegnaliśmy się spieszenie z misyonarzami, którzy naturalnie nie mają potrzeby się spieszyć, i dla tego spokojnie odbywać będą swą drogę. Po kilku pytaniach znajduję się jakiś przewodnik, który — odradzając mi stanowczo podróż w powozie — obiecuje, iż jeżeli będę szedł bardzo szybko, to dostaniemy się najkrótszą ścieżką w półgodziny na Axenstein. Zgodziliśmy się na dwa franki, — marsz się zaczyna. Już po kilku chwilach pozostawiliśmy domy tego miejsca za sobą. Stroma, kamienna ścieżka prowadzi na górę. Mój zuchowaty Szwajcar zaczyna zupełnie tempo kulusowe, ja zaś, mimo, iż mi z upału wrócić krew w wszystkich żyłach pukało i stukotać będzie, idę w ślad za nim. Sosnowy las ogarnął nas zupełnie; atmosfera jest wprawdzie nieco znośniejsza, ale droga coraz więcej skalista i stroma. Często byłem zmuszony w wielkich skokach z jednego kamienia na drugi się przenosić, aby nadążyć za długonogim przewodnikiem. Biedny ksiądz sekretarz wyglądał jak rozkwiła piwonია, pot spływał mu z czoła i twarzy! Dyszał i sapał w sposób, który mi poważną obawę o niego nasunął. Po dziesięciu zaledwie minutach zapytuje, czy przedko się dostaniemy na miejsce. Przewodnik śmieje się, nie robił nadziei. Nakoniec z zadowoleniem spostrzegłem, że on coraz więcej w tyle zostaje, a ja za to, bez niego kroczymy naprzód, a raczej biegnę, i było mi o wiele lżej. Czasami zapytuję o godzinę. Przewodnik powtórnie zapewnia, że przy takim biegu dostaniemy się napewno w półgodziny do Axenstein. Im więcej zbliżaliśmy się do celu, tem silniej szalała krew w mych żyłach. Na ostatnim kawałku drogi, zdawało mi się, prawdziwie, że nie będę mógł dalej iść dla wielkiego skwaru i zmęczenia. Nakoniec nagłe zwraca się droga na prawo i wchodzi na wielką, piaskiem posypaną płaszczyznę, jest to dziedziniec hotelu Axenstein. Jesteśmy u celu!

Przeciskam się około barwnego tłumy gości hotelowych, wygodnie rozsiadłych przy małych stolikach, przysuchując się hałaśliwej kapielowej muzyce, — spoglądam na zegar, aby z zadowoleniem przekonać się, iż jeszcze kilka minut brakuje do owęj półgodziny od wyjądowania naszego w Brunnen, a powiedziawszy przewodnikowi, by mnie tu oczekiwał, pędzę, pędzę na schody, na piętro, do pokoju pod liczbą 23, który mi odzwierni wskazał jako mieszkanie Kardynała. By się zameldować, nie było dla mnie czasu. Pukam. Jakis łagodny, melodyjny głos zawołał: *Entrez!* Jeszcze sekunda — a stałem przed tym, który był dla mnie idealnym wcieleniem wielkiego dzieła, w szubie którego i ja doświadczałem swego pióra, zachęcony czytaniem jego wspaniałych mów, stałem przed Kardynałem Lavigerie! Był to piękny, czcigodny starzec o szlachetnych rysach, srebrno-białej brodzie i poważnej bardzo postawie, jak go od dawna z fotografii zna cała Europa; tylko, że rzeczywistość o wiele przewyższa w piękności i godności wszystkie jego obrazy. Mimowoli przypomniały mi się słowa proroka: „*Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogi Pańskie*“. Lavigerie w swojej postaci miał coś z charakteru starotestamentowego; tak pewnie wyglądał niejeden prorok starego przymierza. Siedział przy stole założonym niezliczoną ilością pism. Z początku spoglądał zdziwiony na mnie. (Moje palające oblicze mogło zapewne zdziwienie wywołać!) Gdy się jednak powołał na Kardynała Ledóchowskiego, jakiś czarujący uśmiech rozjaśnił jego śliczne rysy. Książd

sufragan Brincat zawiadomił go zapewne o zamiarze Kardynała Ledóchowskiego, aby mnie jemu przedstawić. — Wezwany, musiałem zająć miejsce obok niego, i tak rozpoczęliśmy rozmowę, która ognistymi głoskami zapisała się w mojej pamięci. Z właściwym sobie młodzieńczym zapałem i ciepłem, oraz uprzejmą dobrocią, rozwodził się w rozmowie nad swem dziełem, swemi zamiarami, i pragnieniami, a następnie żądał odemnie, abym mu zwierzę i krótko opowiedział o stanie Towarzystwa Afrykańskiego i ruchu w Austrii.

(Dokończenie nastąpi.)

## Cholera.

W Stodołach pod Strzelmem zachorowała po długi „Bromb. Tagel.“ jedna osoba, w której się okazały symptomy choleryczne.

Z Królestwa Polskiego nadchodzą pocieszające wiadomości. Cholera tam ustaje.

Berlin, 4 września. Do lazaretu w Moabicie odstawiono troje na cholera chorych dzieci z rodziny, z której już trzy osoby są w lazarecie cholerycznym w Friedrichshain.

W Berlinie jest ośm osób chorych na cholera.

Kolonia, 4 września. Zachorował tu na cholera Włoch, przez Kolonię przejeżdżający. Wzięto go do lazaretu.

Peszt, 4 września. Wczoraj w 43 gminach zachorowali ludzie na cholera. W komitach Arwa i Czand, w których dotychczas cholery nie było, pojawiła się ta epidemia. Zdaje się jednak, że cholera ustaje.

Rzym, 4 września. W Casino zachorowały dwie osoby na cholera, a z dawniejszych chorych jedna umarła.

London, 4 września. W Grimsby umarł onegdaj dwie, wczoraj także dwie osoby, w Hull 3 os. — Władze sanitarne nakazały, aby wszelka używana bielizna i pościel z Anglii, oprócz z Danii, Szwecji i Norwegii, do Anglii nadchodzące, zostały na koszt ich właścicieli poddane dezynfekcy lub w danym razie zniszczone.

## Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek, 5 września.

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał: mistrzowi mularskiemu Biebend, dyrektorowi banku Prippenow, organistrzowi Dinse i aptekarzowi Schmeisser w Berlinie król. order kor. IV klasy.

\* *Ks. dr. Kantecki*, który w kwietniu przeszedł mocne zapalenie płuc a następnie w Marienbadzie szukał pomocy dla osłabionego zdrowia, popadł po powrocie z wód w z ciężką, skomplikowaną chorobę. Chcąc korzystać opieki poznańskich lekarzy, a mianowicie dr. Stan. Jerzykowskiego, który już do Strzelna spieszył mu z pomocą, zamieszkał ks. dr. K. u Siostr Miłosierdzia u Przemienienia Pańskiego. Wczoraj po południu o godz. 3<sup>1/2</sup> odwiedził chorego nasz Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz, który w Swęj ojcowiskiej dobroci popieszył do niego ze słowami pociechy i zapewnił pacjenta, iż pamięta o nim w codziennych swych modlitwach przy Mszy św.

\* *Barcin*, 4 września 1893 r. Różne pisma polskie ogłosiły wiadomości wziętą z Niemiec kich gazet, jakoby parafia barcińska od rządu otrzymała 16 tysięcy marek zapomogi na budowę kościoła. Otóż oświadczamy, że dotąd żadnej zapomogi nie otrzymaliśmy; pozwolono nam tylko zaciągnąć pożyczkę w ilości 18 tysięcy marek.

Pisma polskie prosimy uprzejmie o łaskawe umieszczenie tego sprostowania.

L. S.

Dozór kościelny.

\* *Teatr polski w Poznaniu* Dziś we wtorek komedy Gogola: „*Rewizor*.“

Ceny niższe.

W czwartek komedia Mozera: „*Porucznik Szykowski*.“

Ceny niższe.

W piątek obraz ludowy ze śpiewami i tańcami przez Mellerową i Galasiewicz: „*Chata za wsią*.“

W sobotę po raz pierwszy komedia J. Bliżynskiego: „*Chwast*.“

W niedzielę dramat Anr. Urbańskiego: „*Dramat jednej noey*“, komedia Aleks. hr. Fredry: „*Pan Benet*“ i operetka Straussa: „*Beben*.“

W poniedziałek 10 b. m. obraz historyczny: „*Kościusko pod Racławicami*.“

We wtorek obraz historyczny: „*Kiliński*.“

W środę na uroczyste przedstawienie na cześć Zjazdu prawników i ekonomistów polskich komedia: „*Kraj*.“ Bilety abonamentowe nabywać można w handlu p. B. Szulciewskiego przy Wilhelmowskim placu nr. 10.

\* *Wystawa Sztuk pięknych* w teatrze polskim jest otwarta co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

\* *Stan wody w Warcie* w Poznaniu dnia 4 września rano 0,34 m., w południe 0,32 m. Dnia 5 września rano 0,32 m.

\* *Od sekcji gospodarczej III Zjazdu prawników i ekonomistów polskich* odbieramy następujące pismo: „Upraszamy szanownych uczestników Zjazdu, aby ze względu na to, że Zjazd ten rozpocznie się już dnia 11 b. m., zechcieli wykupywać bilety w kantorze Bazaru na wspólny obiad, jaki się odbędzie w Bazarze w śróde dnia 12 b. m. o godz. 4 po południu. Nakrycie bez wina 5 marek.“

Daliej mamy zaszczyt zawiadomić, że w dniu 14 b. m. odbędzie się dwie wycieczki: jedna do Gołuchowa, druga do Jarząbkowa. W wycieczkach tych mogą brać udział tylko uczestnicy Zjazdu. Każda osoba płaci do Gołuchowa za koleją tam i z powrotem 6 m.; do Jarząbkowa tam i z powrotem 3 m. 50 fen.

Zapisywać się należy w biurze informacyjnym, które od soboty rano t. j. 9 b. m. funkcjonować będzie w gmachu teatralnym przy ul. Berlińskiej nr. 18 na parterze. Tam się wydawać będą również od soboty bilety na

plenaryjne posiedzenia, opłacone karty wstępu, programy itd. oraz sprzedawane będą bilety na przedstawienia galowe w teatrze.

Na wieczorek tańczący bilety wydawane będą uczestnikom i ich najbliższemu rodzinom również w temże biurze. Nieuczestniczący wykupywać je będą mogli od soboty w kantorze Bazaru, płacąc 5 m. od osoby.

Poznań, 5 września 1893.

Z upoważnienia Komitetu

*Selekcya gospodarczy Zjazdu.*

\* *Tutejsza Izba karna* skazała wczoraj służącą Maryą Krause za kradzież na dwa lata więzienia. Podszkoda służyła u piekarsza tutejszego p. Osuszkiewicza, któremu prawie codziennie w maju i w czerwcu r. b. z biurka pieniądze podbiertała.

\* *Trawlarzy*, o których przypłynięciu z trawami wiadomiono onegdaj z Pogorzeli telegrafem tutejsze władze, wzięto tu wczoraj w rewisz. Puszczono ich, skoro się wykazało, że są zdrowi.

\* *Przed kilkoma tygodniami* ogłosiliśmy byli, że spadek po Franciszku Radzewskim, składający się z połowy wsi Bodzewska, w powiecie gostyńskim położonej, nie został jeszcze pomiędzy spadkobierców podzielony i że jedna gałąź spadkobierców, tj. rodzina Wegierskich, odłączyła uregulowanie i wydobyte spadku syndykowi bankowemu p. Józefowi Thielowi w Poznaniu. Możemy dziś podać dokładniejsze dane i w interesie spadkobierców komunikujemy, że spadek rzeczony ma około 250,000 m. wartości, i że do spadkobierców należą: 1) spadkobiercy Jana Nepomucena Dobrzyckiego, mianowicie panna kasztelanowa Wierzbicka z Grodzca pod Koninem, 2) Józef Swinarski w Radolinie pod Koninem, 3) Jan Franciszek i Henryk Dobrzyccy, 4) sukcesorowie Teresy Walewskiej w Królestwie Polskim, 5) sukcesorowie Izabeli Biernackiej, tj. syn Witold i spadkobiercy córki w Królestwie, 6) sukcesorowie Kazimierza i Ludwika rodzeństwa Gałęczyńskich, 7) sukcesorowie Jakóba Kretkowskiego, 8) rodzina Wegierskich, 9) sukcesorowie rentanta Norberta Grafa z Wągrowca, 10) Teodozjusz Wierzejski w Stobieczku szlacheckim gubernii Piotrkowskiej, 11) Roman, Alojzy i Julia Wierzejskiej, 12) Izabela Teresa i Stefan Moszczyński, 13) Aniela, Klotylda, Zofia i Bolesław Milewski, 14) Klimenta, Marya, Lucya, Aleksandra, Stanisław, Lucyan i Anna Rębowscy, 15) Leonia Madalska, Wanda Szymanowska, Gustaw i Zdzisław Taczanowski, 16) sukcesorowie Wiktora i Ewarysta Psarskich, 17) sukcesorowie Fanstyny Stokowskiej, 18) Kazimierz Węsierski z Podrzecza pod Gostyniem. Sądymy, że tym komunikatem przysługującym się spadkobiercom do wyprawienia swych legitymacyj.

\* *Prywatna nauka języka polskiego* nastąpi w ostatnim czasie: w Szamotulach i w Pobiedziskach, ponieważ, jak pisma niemieckie donoszą, nauczyciele za tę naukę od kilku miesięcy nie dostali honorarium. Smutne!

\* *Z Jutrosina* donoszą, że w tamtych okolicach wyprzedają myszy wielkie szkody na polach.

\* *P. Stefan Gankowski* z Gaizna nabył drogią kupna aptekę od aptekarza p. Hundsdoerfera w Obrzycku za 71,500 marek. Przewłaszczenie nastąpi dnia 1 października r. b.

\* *Ks. Michał Hórnik*. Dnia 1-go września r. b. zasłużony przywódca całego narodu Serbów łużyckich, ks. kanonik Michał Hórnik, obchodził sześćdziesiąt rocznicę urodzin i czterdziestą swęj działalności literackiej. Z tego powodu, rodzacy jego i pobratymcy postanowili uczcić męża, którego cicha praca naukowa, literacka i pasterska, oddana w całym świecie słowiańskim pozyskały sobie ogólne uznanie.

Michał Hórnik urodził się pod wieśniaczą strzechą w d. 1-ym września r. 1833-go we wsi Workleach w Łużycach wyższych. Początkowo nanki pobierał w szkółce elementarnej we wsi rodzimnej, poczem w r. 1846 oddano go do gimnazjum w Budzysynie, w rok jednako pejechał do Pragi, gdzie na tak zwanej Malej stronie znajduje się seminarjum dla młodzieży serbsko-łużyckiej, wyznania katolickiego, założone jeszcze w r. 1704. W r. 1853, ukończywszy gimnazjum na Matej Stronie, wstąpił do uniwersytetu praskiego na wydział teologiczny, studiując przytem języki słowiańskie i gramatykę porównawczą.

Jako młodzian wybitnych zdolności i zacnego charakteru, przez cztery lata piastował urząd seniora stowarzyszenia „Serbowi“, ku wielkiemu pożytkowi towarzyszy swoich i już w roku 1852 wystąpił na polu literackim z wierszem na cześć Michała Brancela (Frenela), męża z wieku XVII, który pierwszy zaczął pisać po łużycku.

Po skończeniu studjów i wyświęceniu na kapłana dnia 24 września r. 1856, Hórnik rozpoczął działalność swoją, jako katecheta przy tamczym kościele niemieckim w Budzysynie. Tutaj całą duszą przyłążył do starszego od siebie Jana Ernesta Smolera, wodza Serbów łużyckich.

W roku 1859 przeniesiono go na wykaryat do wsi Szierachowa, ale już po kwartale powrócił do Budzysyna na stanowisko nauczyciela języka serbo-łużyckiego w seminarjum katolickim.

Od roku 1861 został wykaryuszem kościoła „serbskiego“ w Budzysynie, a po kilkunastu latach wyniesiono go na godność proboszcza tegoż kościoła. Obecnie piastuje godność kanonika kapituły.

Oprócz tych, że tak powiemy, urzędowych godności, Hórnik zajmował ważne stanowiska w stowarzyszeniach narodowych i obecnie wybieranym jest stale na prezesa Maticy serbsko-łużyckiej, a zatem stoi na czele instytucyj, która jest niejako ogniskiem dążeń narodowych słowiańskich na Łużycach. Oprócz tego, redaguje „*Ozasopis*“ tejże Maticy, dawniej zaś czas jakiś był redaktorem „*Lużicianina*“, a później „*Posła katolickiego*.“

Działalność jego literacka jest nadzwyczaj różnorodna: z pod pióra Hórnika wychodziły poezye liryczne, oryginalne i przekładane z polskiego, czeskiego i innych języków słowiańskich, gruntowne artykuły lingwistyczne, artykuły w kwestjach czasowych, wspomnienia z podróży, przyczynki do dziejów literatury itd. Z dzieł osobno wydanych zasługują na uwagę: „*Dzieje biblijne*“, wydawnie ułożone „*czitanki*“, oraz rozprawy wraz z J. Libszem nowy przekład „*Nowego Testamentu*“.

W roku 1865 odwiedził Hórnik Warszawę, gdzie miłym obejściem pozyskał sobie serca wszystkich znomych. Wycieczkę swą opisał w „*Posle katolickim*“ za r. 1866. Po raz drugi był w Warszawie wraz z Smolarem przed kilku laty.

\* *Mnóstwo gór lodowych* spotykają w tym roku stątki, krążące około Newfoundlandy. Parowiec „*Tentonia*“, należący do kompanij „*White Star*“, przejeżdżał w lipcu pod 41° 40' północnej szerokości i 51° zachodniej długości około olbrzymiej góry lodowej, w tydzień zaś później norweską barkę „*Martha*“ uderzyła o taką górę i doznała tak ciężkich uszkodzeń, iż czempredzej chronić się musiały do przystani St. John. Latarnik Cotton z pod Belle Isle donosi, iż w maju obserwował mnóstwo gór lodowych. W sprawozdaniu, złożonem instytutowi hydro-

graficznemu w Waszyngtonie, oświadcza on, iż od 30 lat, odkąd pełni swe obowiązki, nie widział jeszcze nigdy tak wiele gór lodowych, jak w roku bieżącym. Pewnego dnia naliczył ich z górą dwieście.

\* *Skutki lchwy*. Na polach Baggingen, w Badenii, znalaziono zeszłego tygodnia zastrzelonego handlarza Heim'a. Zastrzelił go Filip Leibe, ongi zamoty gospodarz i członek zarządu gminy, znany z pilności i rzetelności. W ostatnim czasie był Leibe ubogim robotnikiem, a do tej nędzy doprowadził go lichwiarz Heim. Zeszłego poniedziałku sprzedał Leibe krowę, o czem dowiedział się Heim, pędził do domu Leibe i w jego nieobecności na stary dług wyłudził te ostatnie pieniądze od żony Leibe i w czasie, gdy Leibe był u roboty. Gdy Leibe powrócił do domu i dowiedział się o tem zabranu pieniędzy, poszedł szukać Heim'a, a znalazłszy go na polu, zastrzelił go z rozpaczą.

\* *Obrazy Smugłowicza*. Kościół św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej w Warszawie szczęśliwie ocalał drogoceenneofenarij pędzia Franciszka Smugłowicza, jednego z najlepszych malarzy naszych zeszłego wieku. Jeden z tych obrazów przedstawia św. Pacyfię, drugi N. P. Maryę z Dzieciątkiem. Oba te płótna medalionowej formy, pomieszczone w facytach ołtarzy, były tak zniszczone i zamazane przez różnych odnawiaczów, że wygląd zewnętrzny wcale nie zdradzał ich wartości i autora; po prostu przedstawiały się one, jako zabagniany nieudolny. Szczęściem dopiero ks. Władysław Siewierski, zwróciwszy uwagę na te płótna, zabrał się sam do ich restauracy i z pod warstwy farb i lakierów wy dobył twory Smugłowicza, malowane dobrze i rysowane starannie. Umiejtnie odpunktowanie uszkodzonych części przywróciło oryginalności właściwy charakter. Ks. Siewierski przystąpił się tą pracą dziejom sztuki naszęj.

\* *Z Szampani* nadchodzą alarmujące wieści o spustoszeniach, jakie w winnicach tamtejszych zarządził floskera. Kłęką tą szczególniej dotknięte zostały okolice, dostarczające najprzedniejszych win szampańskich, mianowicie Ay i Epernay. Okręgi Dizey, Mareil-sur-Ay, Nogent l'Abesee, Nanteuil, Ablos i Comières, ucierpiał najwięcej. Żadne środki zewnętrzne nie pomagają, zwłaszcza, że właściciele winnic tąją się z nawiedzającą ich kłęką, w obawie, aby władza nie nakazała kompletnego zniszczenia zarzązonych winnic. Jeśli floskera będzie się szerzyć w tym stopniu, co obecnie, to za trzy lata cała Szampania może być zrujnowana.

\* *Olbrzym-dąb*. Jedno z największych drzew w Anglii, słynny dąb w Hampton Court, został zniszczony uderzeniem piorana. Drzewo liczyło XI wieków, a pięć jego na wysokości 1 metra od ziemi miał obwód 10 metrów.

\* *Meczety w Paryżu*. Wszystkie wyznania miały swe świątynie w Paryżu, oprócz mahometańskiego. Obecnie kilku wysoko postawionych muzułmanów poczyniło starania u ministra spraw zagranicznych o prawo budowy meczetu. Podobno prośba zostanie uwzględniona.

\* *Na wystawie w Chicago*. Na wielkiej arenie cywilizacyjnej, na wystawie kolumbijskiej w Chicago, nie mamy osobnego oddziału. Tylko sztuka polska posiada swój własny dział. Główną zasługę położył w tym względzie p. J. Rodys, adwokat z Warszawy, który sprawę wziął w rękę, gdy już wszyscy zwątpili, gdy zdawało się, że już niemożliwość o tem być nie może. Wystawa sztuki polskiej jest, mówi o nas i za nas, a wypadła nawet bardzo dobrze. Najpoczytniejszy obecnie dziennik amerykański „*Te Chicago Tribune*“ stwierdza, że pod względem jakości sztuka polska przedstawia się na wystawie wyśmienicie, inne wyrażają się o nas również z uznaniem, przyznając zgodzie, że dział malarzy polskich zasługuje na baczną uwagę, a nawet niektóre z nich idą tak daleko, że dają do zrozumienia, jakoby właściwie jedna tylko szkoła polska dostarczyła wystawie prawdziwych dzieł sztuki. „*The Times*“ pisząc przed kilku dniami o naszych obrazach, odzywa się do czytelników: „*Czyś zwiędził dział polski w oddziale sztuk pięknych? Bo jeżeli nie, to żałujemy cię, że będąc na wystawie, nie widziałeś tego, co godnem jest widzenia*.“

Naturalnie, że po tak pochlebnych wzmiankach, publiczność ciśnie się do naszego skromnego polskiego oddziału. Z robót znakomitszych artystów, wymieniamy: Matejki „*Proroka*“, W. Gersona „*Jadwige*“ czająca wybrać drzwi na Wawel“, J. Chelmońskiego „*Chaçaję*“. Dalej idą prace pp.: Alchimowicza, Ciaglińskiego, Jasińskiego, Kostrowskiego, Kossaka, Malczewskiego, Maleszewskiego, Maszyńskiego, Pruszkowskiego, Podkowińskiego, Piotrowskiego, Piątkowskiego, Ryszkiewicza, Rosena, Szyndlera, Szwajnickiego, Topdosa, Żmurki i innych. Ogółem dział polski zawiera 152 obrazów.

\* *Kalendarz*. Jutro w środę dnia 6 września św. Zacharyja za pr.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 21. Zachód o godzinie 6 minut 34.

## Składki.

\* *Na kościół w Kotłrablu*:

N. N. 5 marek.

\* *Na kościół w Przedborowie*:

N. N. 5 marek.

## Telegram giełdowy.

Berlin, 5 września 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	4	5	1	4
<i>Pszencio stale</i>	151	150 50	Niem. 8 <sup>o</sup> /100 pań.	85 50
na wrzes.-paźdz.	151	150 50	Consol. 4 <sup>o</sup> /100	107 —
na listop.-grudz.	155	155 50	Consol. 3 <sup>1/2</sup> /100	100 10
<i>Zyto stale</i>	130 75	131 20	Fozn. 3 <sup>1/2</sup> /100 l. zast.	102 60
na wrzes.-paźdz.	130 75	131 20	Fozn. 3 <sup>1/2</sup> /100 l. zas.	96 60
na listop.-grudz.	135 50	136 20	Poznań. listy rent.	102 75
<i>Óleń rzep słabo</i>	47 80	47 30	Poznań. oblig.	95 70
na wrzes.-paźdz.	49 —	48 60	Anstr. banknoty	162 30
na kwiecień-maj	49 —	48 60	Anstr. renta str.	92 10
<i>Okowita spok.</i>	35 20	34 80	Ros. banknoty	212 50
eksportowa	33 20	33 20	Ros. listy zastaw.	101 —
na wrzesień	33 20	33 20	Pols. 5 <sup>o</sup> /100 lis. zas.	66 —
na wrzes.-paźdz.	33 20	33 20	Pols. likw. lis. zas.	63 60
na październ.-listop.	33 30	33 30	Węg. 4 <sup>o</sup> /100 renta zł.	94 20
na listop.-grudz.	33 40	33 30	Węg. 4 <sup>o</sup> /100 kor.	90 50
na maj	39 30	—	Anstr. kred. akcyje	200 30
spółczywa	55 20	—	Lombardy	42 90
na wrzes.-paźdz.	155 25	155 50	Disconto com.	170 25
na listop.-grudz.	155 25	155 50		
Wypowiedziano:			Usposobienie:	
zyta wepłi	1320,00	1,654,00	stale	
okowity w ek. eksp.	529,000	490,000		
„spoz.				

Szczecin, 5 września 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	4	5	4	5
<i>Pszencio niem.</i>	146	145 50	Okowita słabiej	—
na wrzes.-paźdz.	146	145 50	w miejsc. eksport.	84 50
na kwiecień-maj	146	145 50	na wrzesień	83 —
<i>Zyto niem.</i>	125 25	125 50	na wrzes.-paźdz.	83 —
na wrzes.-paźdz.	125 25	125 50		
na kwiecień-maj	125 25	125 50	<i>Petroleum</i>	
<i>Óleń rzep słabo</i>	48 50			

**Wiadomości literackie i artystyczne.**

\* Już wyszła „Ordynacja gmin wiejskich” dla siedmiu wschodnich prowincji monarchii, z 3 lipca 1893 roku, z trzema ministerialnymi instrukcjami, przelozona z urzędowego oryginału i objaśniona przez autora „Przeglądów rolniczych”. Poznań. Nakładem i czcionkami Drukarni „Kuryera Poznańskiego”. 1893.

Od 1 kwietnia r. z. obowiązuje u nas Ordynacja gmin wiejskich z 3 lipca 1891 r., obejmująca przepisy dotyczące tak gmin wiejskich jako i samodzielnych dominiów.

Zapoznanie się z jej treścią nie tylko jest koniecznym dla wszystkich mieszkańców wsi, ale winno także zainteresować całe społeczeństwo, które nie są obojętne sprawy wsi, a zat m całego rolnictwa. Parcelacja większych majątków jest w ciągłym biegu; w miejsce dawniejszego ustroju większych własności powstają nowe gminy wiejskie, więc bez wszystkiego nastęrcza się myśl, że to poznanie odpowiednich przepisów na wsi obowiązujących nie tylko jest korzystnym, ale nawet niezbędnym, jeśli na każdym kroku na nieprzyjemności i straty narazić się nie chcemy.

Zapoznanie się z prawami u nas obowiązującymi sprawia nieraz nie małe trudności ludziom fabrycznym, a co dopiero mówić o osobach, które w praktycznym rolnictwie wzrosły, nie wiele mają czasu, aby głębiej nad nimi robić studia. Przystępując do tego, że język urzędowy, w którym ordynacja gmin wiejskich została ogłoszona, dla wielu jest niedostatecznie znanym, tak że im niepodobna jest treści i ducha odnosnych przepisów zrozumieć.

Z tych powodów zdecydowaliśmy się wydać ordynację gmin wiejskich w języku polskim według urzędowego niemieckiego oryginału, objaśnioną uwagami, aby jej zrozumienie ułatwić, i sądzimy, że wydaniem tej książki, działając w myśl znacznej większości naszego społeczeństwa, zadośćuczynimy tem samem i rzeczywistej potrzebie.

Przygotowaniem do druku tego dzieła zajął się łaskawie jeden z naszych panów prawników.

Cena za egzemplarz 2 m, z przes. 2 m. 10 f.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

\* Papieżstwo w prawie międzynarodowym. Pol tytułem „La Papauté en droit international” p. J. Lubart-

Latour wydał w Paryżu (u Pedone-Lauriel) książkę, w której zajmuje się pytaniami: Czy Papież jest istotnie monarchą? Czy ma prawo wysyłania i przyjmowania agentów dyplomatycznych i czy państwa katolickie mają prawo mieszać się do sprawy rzymskiej? Autor kolejno zastanawia się nad położeniem prawnym Papieżstwa, nad początkami władzy monarszej Biskupów rzymskich, nad jej charakterem międzynarodowym, stosunkami dyplomatycznymi z innymi państwami, biernym i czynnym prawem legacji, konkordatami, stosunkami władzy świeckiej do władzy duchownej i wreszcie prawem o rękojmniach. Zbija zarzuty, czynione Papieżstwu i w końcu zajmuje się możliwością uregulowania obecnego położenia Stolicy apostolskiej. Według niego, „idzie tu o przeszłość, której nie można powrócić i o teraźniejszość, która nie może trwać długo”. Niezależność państwa papieskiego nie pociąga za sobą konieczności rozczłonkowania Włoch. „Nie trzeba mówić: wolny Kościół w wolnym państwie, lecz wolny Kościół i wolne państwo, a to kardynała różnica.” Autor dowodzi, że zabór Rzymu przez Włochów jest tylko próbą, eksperymentem, który nie może być trwałym; jest zdania, że Leon XIII gotów się pogodzić z Włochami, ale pod warunkiem, aby Papieżstwo pozyskało neutralność, poręczoną przez wszystkie państwa europejskie itd.

**Przybyli do Poznania.**

Poznań, 4 września.

BAZAR. Hr. Mielżyński z Iwna, dr. Szuldrzyński z Siernik, dr. Lipski z Lewkowa, Niemojowski z Pogrzyżowa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCOUZKI. Ks. proboszcz Bińkowski z Nowogrodzka Prusy Zach., profesor Henry z Paryża, Lunau z Bordeaux, Pulvermacher z Bydgoszczy, Schwersenz z Berlina, Wulff z Geestmünde.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Karłowski z Grąbkowa, Skórzewski z Berlina, Zerniag z Finsterwalde, Grabski z Kunowa, Taranczewski i Postel z Berlina, Zakrzewski z Małego Krzycka.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Lewandowski z Londynu, Sadworni i Bierziwiski z Pызd, Krotschiner z Berlina, Ruge z Wilhelmsbrück, Kraft z Szczecina, Lauterbach z Wrocławia.

**Gospodarstwo, handel i przemysł.**

(K) Poznań, 5 września. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: chłodno. Okowita: słabo.

Cena wyprawd. —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 53,30 m., 70-ta 33,70 m., wrzesień 50-ta 53,30, 70-ta 33,70, m., maj 50-ta —, m., 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe). Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53,30 m., 70-ta 33,70 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, m.

Bydgoszcz, 4 września 1893. Pszenica 135—142 mk. najlepsza ponad notowanie. Zyto 110—120 mrk., gatunek pośledni niż notowania. Jęczmień według jakości 124—130 mrk., dla browarów 131—134. Groch na paszę 135—145 m., wrzawy 150—160 m. Owies stary 158—163 m., nowy 135—145 m. Okowita 31,50 m.

Wrocław, 4 września 1893 r.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów				
	naj-wyż. M.F.	naj-niż. M.F.	średni M.F.	naj-wyż. M.F.	naj-niż. M.F.
Pszenica biała	15,00	14,80	14,50	14,00	13,30
„ nowa	14,00	14,20	14,10	13,80	13,00
Pszenica żółta	14,00	14,70	14,50	13,90	13,20
„ nowa	14,50	14,30	14,00	13,70	13,00
Zyto	12,80	12,50	12,30	12,00	11,80
Jęczmień	15,90	15,50	15,10	14,50	14,10
Owies	16,80	16,60	16,50	16,20	14,70
„ nowy	15,40	15,10	14,90	14,60	13,10
Groch	16,00	15,00	14,90	14,00	13,00

Szczecin, 4 września 1893. Pszenica niżej, za 1000 kilogr. w miejscu 140—146 m., na wrzesień-paźdź. 146,0 pl., na listopad-grudź. 150,5 pl. Zyto niżej, za 1000 kilogr. w miejscu 120,0—125,0 m., na wrzesień-paźdź. 126,25 plac., na listopad-grudź. 132,0 plac. Owies za 1000 kilogr. w miejscu 146—150,0 mrk. Okowita stalaj, za 10,000 litr.-pret. w miejscu bez beczki 70-ta 34,5 pl., wrzesień 70-ta 33,0 nom., wrzesień-paźdź. 33,0 nom.

Magdeburg, 4 sierpnia. — Cukier ziemny excl. work. 92% 16,10, cukier ziarn. excl. 88% —, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —. Drugi produkt excl. 75% Rendem. —. Usposobienie: stale ff. Rafinada chlebowa —, f. Rafinada chlebowa II —, mielona rafin. a beczką —, miel. Melis I z beczką —, B. int. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za wrzesień 14,67 1/2 plac., 14,67 1/2 żąd. październik 14,25 — plac., 14,27 1/2 żąd., listopad-grudzień 14,05 — plac., 14,10 żąd., styczeń-marzec 14,27 1/2 plac., 14,30 — żąd. Stale Obrót tygodniowy w cukrze surowym — ctr.

Hamburg, 4 września. — Okowita stalaj, za wrzesień-październik 23 3/8 żąd., październik-listopad 23 3/8 żąd., listopad-grudzień 23 1/2 żąd., kwiecień-maj 22 7/8 — Kawa w good average Santos za wrzesień 78 1/2, za grudzień 77 1/4, za marzec 75 1/2, za maj 74 1/4. Usposobienie: potw. Obrót 300 miechów.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

**Stan powietrza.**

Dnia 4 września 1893 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. Cels.
Belmullet	765	Z.Pid.Z.	1 pół zachm.	17
Aberdeen	767	Z.Pid.Z.	1 pół zachm.	13
Christiansund	763	Z.	8 zachm.	9
Kopenhaga	762	Z.Pln.Z.	1 pochmurno	13
Sztokholm	767	Pln.Z.	4 pochmurno	11
Haparanda	749	spokojnie	zachm.	8
Petersburg	752	Pln.	1 deszcz	9
Moskwa	750	Pid.Pid.W.	1 zachm.	8
Kork. Quent.	768	Pid.Pid.W.	3 pogodnie	15
Cherbourg	769	W.	4 pół zachm.	15
Helder	769	Pln.Pln.Z.	2 pogodnie	15
Sylt	764	Pln.Pln.Z.	4 pół zachm.	15
Hamburg	764	Z.	3 zachm.	13
Swinoujście	762	Z.Pln.Z.	2 pół zachm.	14
Nowyport	759	Pln.Pln.Z.	1 pół zachm.	13
Klaipėda	757	Pln.	5 pochmurno	12
Paryż	768	rin.W.	1 bez chmur	10
Monaster	767	Pid.Z.	1 zachm.	13
Karlsruhe	768	Pid.W.	2 parno	10
Wiesbaden	768	W.	1 pochmurno	13
Monachium	769	Pid.	1 bez chmur	10
Kamienica	766	Z.	1 zachm.	10
Berlin	764	Z.	3 zachm.	13
Wiedeń	766	Z.Pln.Z.	2 pół zachm.	12
Wrocław	764	Z.Pln.Z.	3 zachm.	11
ile d'Aix	763	W.	4 bez chmur	13
Nica	762	W.	4 pół zachm.	19
Tryest	764	W.	3 pogodnie	17

1) Przed południem i nocą drobny deszczyk. 2) Nocą silna rosa. 3) Po południu, nocą cokolwiek deszczu. 4) Rosa.

**Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w wrześniu.**

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
4. Po połud. 2	765,8	Z. silny.	zachm.	+16,5
4. Wiecz. 9	766,0	Z. umiark.	zachm.	+13,1
5. Rano 7	765,9	Pid.Z. orzeźw.	zachm.	+11,5

Dnia 4 września maximum ciepła +16,5° Cel. minimum — 8,5°

**(Nadesłano.)**

**FABRYKA papierosów i tureckich tytoni**

**„VULKAN”**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE, Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

**Powróciłem.**  
**Stan. Kasprowicz,**  
lekarz-dentysta. (407)  
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 69.

**Wyższa Szkoła Żeńska**  
**Anny Danysz**  
przenosi się z dniem 1-go października r. b. na ulicę św. Marcina 68 do domu z ogrodem (362) przeznaczonemu do wyłącznego użytku szkoły i pensjonatu. Zgłoszenia przyjmują się Plac Piotra 3, I piętro.

Teraz najwłaściwsza pora. Jak corocznie tak i teraz polecam się Szanownym Konsumentom tak w Poznaniu jak i w okolicy specjalnie do odstaw zapotrzebowani zimowych w wszelkich materiałach opalowych jak: I-ma Górnoszląskie węgle kamienne Węgle antracytowe Brykiety Koks Sosnowe i dębowe drzewo w kloftach i rąbane w każdej ilości po najniższych cenach bieżących. Zwózkie i składanie wykonuje własnymi furmankami i zaufanymi ludźmi.

**Karol Hartwig**  
rok założenia 1858  
Ul. Wodna 16. Kantor główny i skład detaliczny. Poznań  
Na Dworcu centr. II. kantori i skład hurt. waga centezymalna.

Teraz najwłaściwsza pora.

**„Posnania”**  
Dr. Karchowski & Krysiewicz  
**Pralnia chemiczna i farbiarnia parowa**  
w Poznaniu, odbiór centralny: ul. Berlińska 15  
urządzona na wzór zaawansowanych tego rodzaju zakładów krajowych i zagranicznych, przyjmując do czyszczenia chemicznego i farbowania (376)  
wszelką garderobę damską i męską, materje jedwabne, półjedwabne, wełniane, półwełniane i bawełniane, aksamitne i pluszowe, pióra i t. d. i prosi o łaskawe zlecenia.

Prosimy uważać na firmę i numer domu 7.  
**Magazyn mebli Dankowski i Sp.,**  
Poznań, Połgorna ulica 7,  
poleca meble wszelkiego rodzaju stolarskie i wyszycielane, od skromnych do przedwintnych. Całkowite wyprawy i pojedyncze przedmioty po jak najniższych cenach. — Na odpłatę dogodnie warunki.  
Prosimy uważać na firmę i numer domu 7.

Posrednictwo przy kupnie i sprzedaży dóbr i lasów oraz przy zaciąganiu pożyczek, regulowaniu hipotek i wydzierżawieniu dóbr (103) przyjmuje dom bankowo-komisowy  
**JULIAN REICHSTEIN,**  
Poznań — Piekary nr. 5.

Siewniki szerokorzutne systemu Drewitza i Tryumf; (356)  
Siewniki rządowe poprawne podług Sacka 1 3/4 metra szerokie o 17 i 21 rzędach i 2 1/2 metra szerokie o 25 rzędach, silnie zbudowane, który to system dotąd może być za najlepszy uważany poleca po cenach niskich i prosi o wczesne zamówienia  
Fabryka machin i narzędzi roln., lejarnia itd.  
**H. CEGIELSKIEGO**  
w Poznaniu.

Fabryka machin, wyrobów blaszanych i lejarnia żelaza  
**EDWARD AHLBORN.**  
Fabryka w Hildesheim  
Filia w Królewcu  
Klapperwie 15, I.  
Specjalność: Mleczarnie.  
Całkowite mleczarnie jako i pojedyncze sprzęty w znanym znakomitem wykonaniu pod najobszerniejszą gwarancją.  
Reprezentant na W. Ks. Poznańskie i Dolny Śląsk  
Inżynier **EMIL MATHIS** w Poznaniu,  
Ulica Wiktoryi nr. 15, I.

**J. Krysiewicz,**  
fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu  
św. Marcin N. 65.  
poleca na nową kampanią:  
**aparaty gorzelnicze**  
do ciągłego odpalania, jak również (116)  
**znacznym zapas**  
rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.  
Wszelkie reperacje tak w fabryce, jak i po gorzelniach wykonywa się szybko i sumiennie.

Wróciłem.  
**Mallachow,**  
lekarz-dentysta. (387)  
Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,  
**do budowania organ**  
i wszelkich reperacji takowych. Za gwarancją rzetelnej i taniej pracy posługuję mogą chlubić świadectwa, którymi się okazać może. (259)  
**Roman Hoffmann,**  
Poznań, Piekary nr. 21.  
**Mak**  
jako i gorzej kupuje po najwyższych cenach (386)  
H. Auerbach, handel nasion.

Dla bednarzy i stelmachów!  
Stare ale jeszcze do użytku zdadne, porozbierane każde na bardzo tanio na sprzedaż (339)  
**HENRYK LIEBES,**  
plac Działowy 11.  
**Poszukuje zaraz:**  
Nauczycielki na 1000 marek i nauczycielki doskonałej w francuzkiem i niemiecy na 1200 marek i na 4 0 marek. (397)  
**N. Ginter,**  
wyższa nauczycielka, Poznań, Półwiejska ulica 28, II. p.  
**Organista**  
niezłoty, stateczny, doskonały w swym zawodzie może od dziesiątego b. m. posadzić zajęć. — Oferty przyjmijcie Ekspedycy Kuryera Poznańskiego sub S. K. 404.  
**Ogród Zoologiczny.**  
W środę dnia 6 września rb. **Wielki Koncert wojskowy.**  
Początek o godz. 5.  
Jazda na kucach.  
Wieczorem iluminacyjne oświetlenie ogrodu.  
**Wenecka ul. nr. 10**  
dwa pokoje i kuchnia, na parterze od 1. 10. do wynajęcia. Blizsza wiadom. tamże I. p. pomiędzy 1 a 3 w południe.